



Independent Trader

Wydanie 20/2014

W dzisiejszym wydaniu:

- 1. Plany banksterów na przyszłość. Str. 2-10**
Wielu ekonomistów próbuje przewidzieć przyszłe zdarzenia w gospodarce światowej. Najlepszym na to sposobem jest jednak wcielenie się w bankstera.
- 2. Kompanie typu royalties na przykładzie Silver Wheaton. Str. 11-15**
Osoby zainteresowane inwestycjami w metale szlachetne mogą zakupić surowce, akcje kopalni, ale także akcje firm rodzaju royalties. Czym charakteryzuje się ten rodzaj działalności oraz czy warto w niego zainwestować dowiedzie się w tym artykule.
- 3. Kolejny kraj przeciw polityce EBC. Str. 15-17**
W Europie słychać coraz głośniejsze narzekania na wspólną walutę oraz EBC. Całkiem niedawno Włochy zastanawiały się nad opuszczeniem strefy euro, teraz nastroje antyeuropejskie nasilają się w Niemczech.
- 4. Dlaczego cena złota spada i spadać będzie (artykuł gościnny). Str. 18-26**
Jak doskonale wiedzą moi czytelnicy, uważam, że jesteśmy coraz bliżej resetu, który spowoduje wzrost wartości złota. Ostatnio jednak spotkałem się z innym zdaniem prezentowanym przez Piotra Siarkę. Bardzo chętnie się do tego odniosłem, ponieważ uważam, że nic tak nie poszerza horyzontów jak wymiana poglądów między ludźmi.

Plany banksterów na przyszłość.

Niedawno ktoś poprosił, abym wcielił się w rolę bankstera i pospekulował, co mógłbym zrobić, aby wyjść z obecnej nieciekawej sytuacji.

Otóż, aby zrozumieć szerszą perspektywę musimy zdać sobie sprawę, że nie ma czegoś takiego, jak kilku panów kierujących globalnymi przepływami. Są oczywiście grupy sterujące politykami czy bankierami, ale owych grup jest kilka i ich interesy nie zawsze są zbieżne. Co więcej, bardzo często są sprzeczne.

Generalnie obecny świat podzielony jest na dwa obozy. Z jednej strony, mamy finansowe imperium brytyjsko – amerykańskie, obejmujące całą Amerykę Pn., Europę, Australię oraz Japonię. Grupa sterowana jest z Londynu i NY.

Z drugiej strony, mamy wschodnie imperium ekonomiczne, w skład którego wchodzi Chiny, Rosja, Kazachstan, Brazylia, Iran, w pewnym stopniu Indie oraz wiele mniejszych krajów z Azji oraz Ameryki Pd. W tym przypadku, nie mamy monolitu pod zarządem jednego kraju, lecz raczej grupę mniejszych i większych krajów luźno współpracujących ze sobą. Mimo iż przywykliśmy do myślenia, że to tzw. zachód jest potęgą, to musimy zdawać sobie sprawę z tego, że sam BRICS zamieszkuje obecnie 3 mld osób (40% światowej populacji, w większości młodej). Grupa ta posiada rezerwy przekraczające 5 bln USD, a ich wymiana handlowa wzrosła w ciągu ostatnich 5 lat o 75%, ze 170 mld do 300 mld rocznie.

O ile zadłużenie bloku wschodniego jest relatywnie niskie, o tyle zachód ma z nim ogromny problem. Problem co gorsza jest wielowarstwowy. Banki centralne przez lata ochoczo drukowały waluty pożyczając je rządowi „suwerennych” krajów, czerpiąc z tego krociowe zyski. Im większy był dług kraju, tym łatwiej było sterować cyklem koniunkturalnym, czyli głównym narzędziem transferu majątku.

Wystarczyło bowiem obniżyć stopy procentowe, a politycy ochoczo wydawali pieniądze na lewo i prawo. Działania takie stymulowały wzrost gospodarczy oraz, co najważniejsze, podnosiły ceny wszystkiego, począwszy od gruntów, nieruchomości, aż po ceny akcji. Znacznie przyrastało także zadłużenie zarówno na wspomnianym poziomie rządowym, jak i korporacyjnym, czy personalnym. Gdy tylko gospodarka dochodziła do szczytowego momentu, banki centralne podnosiły stopy procentowe w imię walki z inflacją oraz zmniejszały akcję kredytową. Przebijano bańki, ceny aktywów gwałtownie spadały, po czym cykl zaczynał się od nowa.

Instytucje powiązane z sektorem bankowym znając z wyprzedzeniem działania banków centralnych, pozwalały na ruchy wyprzedzające, w skutek czego doprowadzono do bezprecedensowego transferu majątku od klasy średniej do 1% powiązanego z sektorem bankowym. [W 2007 roku 737 największych korporacji kontrolowało 80% globalnych rynków zbytu.](#) Dziś koncentracja jest jeszcze większa.

Efektem ubocznym pompowania oraz przekuwania baniek był nieustannie rosnący dług rządowy. Banki komercyjne mające dostęp do taniego kredytu z banków centralnych, skupowały przez lata papiery rządowe inkasując różnicę w oprocentowaniu. Był to tzw. zysk bez ryzyka, w stylu pożycz na 1% rocznie i kup obligacje płacące 3%. Ogromna pula obligacji posłużyła jednocześnie, jako zabezpieczenie na rynkach kontraktów terminowych. Rynek ów rozrósł się do nienaturalnych poziomów. Bank Rozrachunków Międzynarodowych szacuje, że globalny rynek derywatów sięgnął 10-krotnego globalnego PKB. Nieoficjalnie mówi się o skali jeszcze większej.

Lata ekspansji kredytowej doprowadziły do sytuacji, w której rządy wydają średnio 30% więcej, niż uzyskują ze skrajnie wysokich podatków. Nie mają innego wyjścia, jak tylko finansować dziurę budżetową z dalszego dodruku. Niestety, na rynku nie ma wystarczającej ilości chętnych na dług rządowy.

Mamy zatem sytuację, w której banki centralne robią, co tylko mogą, aby nie dopuścić do bankructwa poszczególnych rządów. Nie mają jednak innego wyjścia, jak tylko dodrukowywać środków płatniczych i skupować za nie dług rządowy. Jeżeli tego nie zrobią, dojdzie do kaskady wydarzeń:

a) brak kupców na obligacje doprowadzi do skokowego wzrostu ich rentowności, co w perspektywie kilku miesięcy przełoży się na bezpośrednie bankructwa i rozpad stref walutowych (Euro),

b) bankructwa emitentów obligacji przełożą się szybko na bankructwa kilku banków umoczonych w obligacjach rządowych, co przy dzisiejszym powiązaniu rynków kapitałowych, szybko przeniesie się na skalę bankructw (case Grecji i banków francuskich sprzed 3 lat),

c) obligacje rządowe stanowią główne zabezpieczenie transakcji na derywatach, o których wspomniałem chwilę wcześniej. Jeżeli dojdzie do wzrostu ich rentowności (spadku ceny), banki komercyjne stracą zabezpieczenie używane pod kontrakty terminowe, co przy lewarze 70:1 szybko okaże się zabójcze dla całego sektora bankowego.

Jak widzimy stoimy przed wyborem: Albo skupujemy dług emisją nowej waluty albo pozwalamy na reset długów, który z każdym dniem staje się trudniejszy do zarządzania (słowa Banku Rozrachunków Międzynarodowych z Bazylei).

Cypryzacja oszczędności, czy dodruk?

Prawie dwa lata temu mieliśmy konfiskatę oszczędności bankowych na Cyprze, która w mojej ocenie była testem przed przeprowadzeniem Bail-in'ów na większą skalę. Mimo, iż w całym zachodnim świecie przygotowano ustawodawstwo pozwalające na cypryzację oszczędności, to zdaje się, że porzucono takie rozwiązanie.

Akcja na Cyprze zniszczyła bowiem zaufanie przeciętnych obywateli do systemu bankowego i doprowadziła do prawdziwej wojny na szczytach władzy pomiędzy zwolennikami częściowej konfiskaty oszczędności, a ratowaniem się dodrukiem. Ostatecznie wydaje się, że zwyciężyła opcja dodruku.

Doszliśmy zatem do sytuacji, w której rządzący wybrali rozwiązania stosowane w Argentynie czy Zimbabwie tyle, że tym razem rozmawiamy o skali globalnej. Nie zapominajmy, że średni okres życia papierowej waluty wynosi 27 lat. Obecny system oparty o petrodolara ma już ponad 40 lat.

FED po 5-tej akcji zwiększania podaży pieniądza, w tym 3 oficjalnych QE, nie bardzo pali się do uruchomienia kolejnej rundy. W ciągu ostatnich kilku lat największe banki centralne podpisały pomiędzy sobą tzw. umowy swapowe, które pozwalają pozabilansowo dokonywać emisji waluty.

[Dobrym przykładem dla zrozumienia takiej umowy jest przykład Belgii](#), która w ciągu kilku miesięcy skupiła z rynku obligacje w ilościach dokładnie odpowiadających redukcjom zakupów po stronie FED'u. Belgia ostatecznie skupiła obligacje za ponad 300 mld USD, mimo że nie miała na to środków. Najprawdopodobniej FED pożyczył EBC dolary, za które Belgia skupiła obligacje USA. Cała operacja mogła być także przeprowadzona za pośrednictwem MFW, przy czym szczegółów najprawdopodobniej nie poznamy nigdy.

Zmierzam do tego, iż obecnie traci na znaczeniu fakt, który bank centralny drukuje, gdyż to właśnie umowy swapowe są wykorzystywane do wzajemnego ratowania się bez potrzeby wykazywania tego w oficjalnych bilansach. Takimi działaniami kupuje się czas, ale nie możemy zapominać, że w zachodnim świecie wydatki rządowe rosną z każdym rokiem i muszą być one finansowe dodrukiem. Jest to właśnie strumień środków, który przelewa się do realnej gospodarki wywołując inflację.

Realna inflacja w USA liczona metodami, jakich używał rząd w latach 80-tych wynosi obecnie 9,5% (shadowstats.com). W Europie jest niższa, lecz na pewno nie ma mowy o deflacji. Generalnie na całym świecie zaniża się inflację, gdyż dzięki temu politycy chwalać się wiecznym wzrostem PKB, a negatywne stopy procentowe pozwalają po cichu okradać społeczeństwo.

ZIRP.

Zerowe stopy procentowe są kolejnym czynnikiem, który pomaga kupić czas. Czas niezbędny dla sektora bankowego. W skali globalnej realna inflacja jest moim zdaniem wyższa o co najmniej 5%, niż wynosi wysokość stóp procentowych. Media oczywiście, trąbią o tym, że niskie stopy procentowe stymulują kredyt, a tym samym nakręcają gospodarkę. Tymczasem, wysoce negatywne stopy procentowe pozwalają zredukować wysokość długu na kilku poziomach i o to właśnie chodzi. Pokrzywdzonym jest bezsprzecznie klasa średnia, która nie ma szans na utrzymanie siły nabywczej swoich oszczędności. O zysku nie wspomnę.

W każdym razie, dodruk (cichy) w połączeniu z negatywnymi stopami procentowymi jest skutecznym narzędziem, pozwalającym na kupienie czasu i zakulisowe działania ratujące system bankowy.

Inflację oficjalną można zaniżać sztuczkami statystycznymi tylko do pewnego czasu. Jeżeli w pewnym momencie realna inflacja dojdzie do poziomów dwucyfrowych, to nie da jej się wiecznie maskować.

W takiej sytuacji być może niektóre banki centralne zdecydują się na minimalne podwyżki stóp procentowych. Podwyżka nie musi od razu oznaczać tragedii na rynku akcji czy obligacji pod warunkiem, że realne stopy procentowe pozostaną negatywne. Przykład: przy 9,5% realnej inflacji w USA mamy stopy procentowe na poziomie 0,25%. Realna stopa procentowa wynosi zatem -9,25%. Gdyby zatem FED podniósł stopy powiedzmy do 2,5% to i tak będziemy mieli negatywne realne stopy procentowe na wynoszące -7%.

Podnoszenie stóp procentowych nawet nieznacznie przypomina zabawę z odbezpieczonym granatem. Przyczyną jest ogromna skala długu osobistego oraz korporacyjnego. Na zerowych stopach procentowych opiera się rynek nieruchomości, rynek akcji oraz cały system bazujący na długu.

Skala dodruku.

Dodruk ma to do siebie, że jeżeli się go zacznie, to skala musi przyspieszać. Banki centralne nie mają innego wyjścia. Mają jednak kilka dodatkowych opcji, jak np. zmiany w ustawodawstwie, czego przykładem jest Japonia.

W kraju tym na skutek galopującej inflacji, a tym samym dewaluacji jena, oszczędności emerytów szacowane na około 6 bln USD gwałtownie topnieją. Aby je ratować rząd wspaniałomyślnie pozwolił funduszom emerytalnym na inwestowanie środków emerytalnych w przewartościowane obligacje rządu USA oraz amerykańskie akcje. Dzięki temu, ogromny strumień gotówki zostanie przekierowany z Japonii do USA, co pomoże przekonać społeczeństwo, że gospodarka Stanów Zjednoczonych ma się dobrze mimo, iż FED zakończył dodruk.

Przypadek Japonii na pewno nie jest ostatnim tego typu zagranem. Fundusze emerytalne na całym świecie mają zbyt wiele cennego kapitału i z pewnością będą kolejnym celem ataku. Wspominałem zresztą o tym od dawna. Kiedyś uważałem, że będziemy mieli do czynienia z modelem zastosowanym bez specjalnych protestów w Polsce i w Rosji. Obecnie jednak wydaje się, że pójdziemy w kierunku zmian w prawie narzucającym jedyny słuszny kierunek inwestycyjny. Indywidualne konta emerytalne do tej pory zwalniane z podatków, będą musiały inwestować, np. nie mniej niż 70% swoich kapitałów we wskazane aktywa, aby utrzymać preferencje podatkowe. Dzięki temu, wytworzymy sztuczny popyt kosztem innych sektorów np. akcji na rynkach wschodzących.

Generalnie, z każdym kwartałem banki centralne nie będą miały innego wyjścia, jak tylko zwiększać skalę dodruku oraz szukać innych metod na wykreowanie sztucznego popytu.

Banki TBTF.

Aby utrzymać wysoką cenę (niską rentowność) obligacji konieczne jest generowanie rosnącego popytu na obligacje rządowe. Popyt taki może wyjść bezpośrednio z banków komercyjnych. Mowa tu oczywiście o największych bankach określanych, jako „za duży, aby upaść”. Co prawda, politycy wieszczą koniec polityki TBTF (Too big to fail), ale moim zdaniem jest to zagranie pod publikę.

Przejdźmy zatem do konkretów. Banki centralne, jak wspominałem wcześniej, co jakiś czas oficjalnie wygaszają dodruk, aby udowodnić jak dobra jest sytuacja gospodarki. Mniejszy dodruk to mniejszy popyt na obligacje. Tymczasową lukę po bankach centralnych mogą doskonale wypełnić największe banki komercyjne będące akcjonariuszami banków centralnych.

Bank centralny może udzielić nieoprocentowanej pożyczki bankowi komercyjnemu, który skupi za nią obligacje w ilości wystarczającej dla podtrzymania systemu. W takiej sytuacji bank komercyjny bierze na siebie ryzyko nagłej utraty wartości obligacji, np. w sytuacji, gdy zaczną rosnąć stopy procentowe. Gdyby bank posiadał ogromną ilość obligacji, których cena spadłaby powiedzmy o 20%, to szybko mógłby stać się niewypłacalny. Tu jednak z pomocą przychodzą przepisy księgowość, które pozwalają bankom księgować aktywa nie w cenie rynkowej, lecz wyłącznie wg własnego uznania.

Może zatem dojść do upadku danej waluty, ale dla banku nie będzie to problem. Będzie on bowiem trzymał owe obligacje aż do daty ich wygaśnięcia. Innym wyjściem jest umorzenie obligacji wraz z długiem zaciągniętym na ich zakup.

Z procesem zwiększonego skupu np. amerykańskich obligacji przez akcjonariuszy FED'u już teraz mamy do czynienia. Siedem największych banków w USA zwiększyło ilość posiadanych obligacji o blisko 70 mld USD, z czego głównym kupcem okazał się JP Morgan.

Skup akcji.

Banki centralne w ostatnich 2 latach rozpoczęły skup akcji. Coś, co kiedyś było nie do pomyślenia, dziś przechodzi bez echa. Żyjemy w czasach, kiedy to prywatna instytucja kreuje walutę po koszcie zero po to, aby następnie skupić akcje będące częścią przedsiębiorstwa. W Japonii bank centralny skupuje co miesiąc akcje poprzez ETF'y, aby przeciwdziałać korekcie czy wejściu giełdy w bessę. Bank Szwajcarii skupuje akcje strefy Euro, wyjaśniając to koniecznością dywersyfikacji rezerw.

W przypadku Japonii skala dodruku jest tak potężna, że na bessę w sensie nominalnym raczej nie mamy co liczyć. Ostatecznie najwyższe nominalne zyski w ostatniej dekadzie przyniosła giełda w Zimbabwie. Moim zdaniem to, co robi Bank Japonii, bez większego echa przerodzi się w kolejną fazę transferu mienia w kierunku sektora bankowego. Ostatecznie co stoi na przeszkodzie, aby bank centralny wypłacił swoim akcjonariuszom coroczną dywidendę w postaci akcji, które wcześniej skupił z rynku?

Odwrót od Carry Trade.

Czym jest Carry Trade opisywałem w artykule „[Carry trade niszczy BRICS](#)”.

Dla przypomnienia, chodzi o sytuację, w której globalne fundusze inwestycyjne zaciągają kredyty w kraju o niskim oprocentowaniu (dawniej: Japonia, Szwajcaria czy strefa Euro), następnie środki lokują w krajach oferujących obligacje płaćące kilka procent więcej niż koszt kredytu. Już na wstępie fundusze zarabiają na różnicy oprocentowania. Głównym jednak generatorem zysku jest wzrost kursu waluty kraju, do którego kapitał napływa.

Polska była właśnie krajem, do którego napływał kapitał spekulacyjny w latach 2003 – 2008. Gdy tylko sytuacja zaczęła się komplikować, kapitał uciekł w ciągu kilku miesięcy doprowadzając do skokowej utraty wartości złotówki.

Otóż w imię ochrony głównych zachodnich walut, tzw. zachodni establishment może próbować ataków spekulacyjnych na giełdy oraz waluty krajów, do których kapitał płynął w ostatnich latach. Jeżeli taki atak okazałby się skuteczny (jak np. na Ukrainie czy Rosji), to międzynarodowy kapitał zacznie uciekać z krajów ryzykownych, do tzw. „bezpiecznych oaz”.

Efektom ataku będzie wzrost kursu dolara, euro, czy jena oraz automatyczny wzrost cen obligacji wskazanych krajów. Aby strumień kapitału przekierować w najbardziej pożądane miejsce wystarczy ogłosić minimalną podwyżkę stóp procentowych w kraju, w którym kapitału brakuje najbardziej.

TPP (Trans Pacific Partnership) oraz inne traktaty.

USA nieudolnie próbuje podpisać z azjatyckimi krajami umowę „wspierającą” wolny handel. W praktyce umowa przyznaje ogromne uprawnienia międzynarodowym korporacjom. Głównym haczykiem jest jednak konieczność prowadzenia rozliczeń wyłącznie z wykorzystaniem amerykańskiego dolara. Gdyby traktat został podpisany, zapewnił by dolarowi trochę czasu.

Ekstremalnym przykładem głupoty administracji USA jest pominięcie w traktacie Chin oraz Rosji. USA próbowało zakulisowo porozumieć się z krajami azjatyckimi, zapominając o dwóch największych graczach w Azji.

Mimo iż traktat moim zdaniem nie wejdzie w życie, to jednak pokazuje on kolejne możliwości do przedłużenia hegemonii zachodu, szczególnie w Azji i Ameryce Pd.

Rola Chin.

W całej serii rozgrywek między wschodem a zachodem wielką niewiadomą jest rola Chin. Posiadają one pewną szczególną rolę w globalnej rozgrywce. Chiny mając ogromną przewagę w handlu z USA przez lata zakumulowały 1,3 bln USD w obligacjach amerykańskich. W większości były to obligacje długoterminowe, skazane na dewaluację w efekcie ogromnego dodruku. Tymczasem dwa lata temu poprzez Operation Twist umożliwiono Chińczykom zamianę obligacji długoterminowych na krótkoterminowe.

W przypadku obawy o przyszłość dolara Chińczycy nie muszą już czekać 20 czy 30 lat na odzyskanie kapitału. Nie muszą także wyprzedawać obligacji, co i tak zostałyby zablokowane przez FED. Wystarczy, że w porozumieniu z USA przestaną skupować nowe obligacje i poczekają, aż obecne same wygasną.

Kolejnym czynnikiem wskazującym na uprzywilejowaną pozycję Chin w relacjach z USA jest umożliwienie im importu ogromnych rezerw złota. Obecnie oficjalnymi kanałami do państwa środka płynie 50 ton złota tygodniowo. Ile złota skupują Chińczycy nieoficjalnie, wykorzystując do tego wojsko czy fundusze inwestycyjne działające pod przykrywką, tego nie wiadomo.

Przez lata Chiny eksportowały do USA towary, za co otrzymywano bezwartościowy papier (obligacje USA). Kraj ten w przeciwieństwie do Japonii jest niezależny i być może obecnie mamy do czynienia z pewną formą spłaty długu.

Bardzo istotny jest także fakt zmiany nastawienia Chin do Stanów Zjednoczonych. Przez lata Chińczycy po prostu robili swoje, nie wychylając się za bardzo. Polityka Chin pod kierownictwem prezydenta Xi bardzo się zmieniła. W ciągu ostatniego roku Chiny podpisały wiele umów dotyczących wolnego handlu, sabotując tym samym amerykański TPP (Trans Pacific Partnership). W większości przypadków handel będzie odbywał się z wykorzystaniem walut regionalnych. Jednocześnie, stworzono fundusz będący odpowiednikiem MFW czy banku światowego o kapitale 100 mld USD. Wprawdzie w skład funduszu wchodzi także pozostałe kraje BRICS, to jednak Chiny są głównym dostawcą kapitału.

BRICS przeciwko USA.

Coraz więcej krajów otwarcie buntuje się przeciwko dyktatowi USA oraz pasożytniczemu systemowi petrodolara. Rosja skupuje masowo złoto oraz buduje system transferowy niezależny od Swift. Brazylia buduje sieć teleinformatyczną, aby zapobiec inwigilacji. Chiny, o czym wspomniałem wcześniej, rozbudowują strefy wolnego handlu, czym neutralizują amerykański TPP (mający ratować dolara).

Chociaż oficjalne media obwieszczą marginalizację Putnia na szczycie G20 to prawda jest taka, że po raz kolejny najwięcej na znaczeniu traci USA. Z każdym rokiem rośnie grupa krajów otwarcie popierających politykę współpracy promowaną przez BRICS, odchodząc od pasożytniczej polityki przez lata zdominowanej przez USA, MFW, czy Bank Światowy.

Nagły krach w zachodnim świecie.

Mimo, iż kartel anglosaski ma ciągle wiele narzędzi do podtrzymania obecnego systemu opartego o papierowe waluty, to ilość czynników mogących zagrozić systemowi jest ogromna. Poniżej wymienię tylko kilka z nich:

- Rosja w odpowiedzi na sankcje przestaje akceptować dolara w rozliczeniach gazu czy ropy. Przyjmuje każdą znaczącą walutę za wyjątkiem USD.
- Rosja opiera rubla na złocie.
- Chiny emitują obligacje denominowane w złocie lub srebrze, przy okazji aktualizując oficjalne rezerwy złota do 5 – 6 tys. ton.
- Pierwszy, nieznaczący kraj w Europie opuszcza strefę Euro, ogłaszając bankructwo.
- Europejski Bank Centralny rozpoczyna odpowiednik QE, w efekcie czego Niemcy wychodzą ze strefy Euro.
- Po kolejnych atakach na cenę ropy, Rosja powołuje do życia OPEC 2.0 zrzeszający kraje niezależne od USA. Handel ropą rozliczany jest przy użyciu koszyka walut, w miejsce dolara.

- W Japonii dochodzi do krachu walutowego.

Czynników psujących plany kartelu jest co nie miara. Ale i z trudnych sytuacji kartel zazwyczaj wychodził obronną ręką, stosując bezprecedensowe działania. Generalnie, to, co dziś nie mieści się nam w głowie, po dwóch lata staje się standardem.

Gdy w latach 80-tych bankrutował bank czy fundusz inwestycyjny mieliśmy zamieszanie na rynkach. Aktywa bankruta przejmowała konkurencja i wszystko wracało do normy. W 1998 roku, gdy bankrutował Long Term Capital Management, zarządzany przez 2 noblistów, wyratowało go Wall Street w obawie przed większymi problemami. Gdy w 2008 roku bankrutowało Wall Street, z ratunkiem przyszły banki centralne.

Obecnie w największych problemach znajdują się właśnie same banki centralne, które technicznie są bankrutami. Wyjścia mogą być dwojakie:

a) Ratunek z MFW.

Celem międzynarodowej finansjery jest stworzenie globalnego banku centralnego i jednej waluty. Rolę tę w teorii miałyby pełnić Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Możliwości funduszu są jednak bardzo ograniczone. Niemniej, za rok czy dwa lata, jeżeli dojdzie do problemów, np. w Japonii może się okazać, że w obliczu patowej sytuacji budżet Japonii może zostać zasilony z kasy MFW.

Wprowadzie, w obecnej formie MFW, czyli bez udziału Chin i Rosji, zbyt wiele decyzji może zostać łatwo zastopowanych, poprzez przedstawienie azjatyckiej alternatywy. Nie zapominajmy, że BRICS ciągle dysponuje 5 bln USD rezerw. Dla porównania, budżet MFW, o ile dobrze pamiętam to niecałe 300 mld USD.

b) Reforma MFW.

Jeżeli kartel ma w planach wdrożenie globalnej waluty opartej na SDR'ach, musi koniecznie przeprowadzić reformę MFW. Będzie ona polegać na znacznym zwiększeniu roli Chin, Rosji oraz włączeniu do koszyka walutowego złota i srebra. Aby zapewnić odpowiednio dużą podaż SDR'ów, muszą one zostać znacznie zrewaluowane względem walut krajowych. Innym wyjściem jest ich ogromna emisja.

Aby jednak doszło do jakiegokolwiek reformy, USA musi się na nią zgodzić. Czas na to mamy do końca roku, gdyż po zmianie władzy w Stanach Zjednoczonych, jakiegokolwiek szanse na pozytywny wynik głosowania pozostaną tylko teoretyczne. Bez reformy MFW zostanie całkowicie zmarginalizowany w ciągu maksymalnie 5 lat.

Jeżeli reforma MFW zostanie przeprowadzona to SDR będzie miał szansę stać się ponadnarodową walutą przez kilka lat, gdyż moim zdaniem zarówno grupa wschodni, jak i arabska będą docelowo zmierzały do oparcia waluty na złocie, tak jak miało to miejsce przez wieki. SDR bowiem nawet po reformie nie będzie niczym innym jak tylko koszykiem 80% walut papierowych oraz 20% metali szlachetnych.

c)Trzecia opcja.

Ostatnią opcją, oznaczającą kapitulację kartelu, byłby reset długów rządów względem banków centralnych i powrót do emisji pieniądza rządowego. Scenariusz taki co prawda nie wydaje się prawdopodobny, ale nie możemy zapominać o fakcie, że nigdy w historii nie mieliśmy tak dużej alokacji majątku w rękach 1 % najbogatszej części społeczeństwa.

Czasami aby zachować majątek nie ma innego wyjścia, jak zrobić krok wstecz, zwłaszcza w dobie internetu, rosnącej świadomości społecznej oraz groźby wybuchu rewolucji kulturowej.

Podsumowanie.

Generalnie nie ważne co by kartel nie robił, system oparty na petrodolarze powoli się kończy, podobnie jak supremacja USA na arenie międzynarodowej. Udział dolara w globalnych rozliczeniach gwałtownie spada. Lukę wypełnia co prawda juan, ale chińska waluta nie ma jeszcze wystarczającej struktury, aby pełnić funkcje waluty rezerwowej. Generalnie idziemy w kierunku świata wielobiegunowego, przy czym rola zachodniego establishmentu bankowego będzie systematycznie tracić na znaczeniu na rzecz Azji.

Kluczowym pytaniem jest natomiast jak kartel poradzi sobie z nadmiernymi długami? Obecnie wszystko wskazuje na to, iż wybrano drogę niszczenia waluty. Mimo, iż skutki nie są tak widoczne jak w przypadku kaskadowego bankructwa banków, to skala zniszczeń będzie nieporównywalnie większa.

Pewnym pozytywem jest natomiast powolne zmniejszanie lewaru w zachodnich instytucjach finansowych, dzięki czemu ryzyko nagłego załamania powoli spada. Nie zmienia to jednak faktu, że złe długi gdzieś trzeba podziąć. Czy będzie to upadek kilku banków „przeznaczonych do odstrzału”, czy wszystkie złe aktywa zostaną przeniesione do banków centralnych, pozostaje kwestią otwartą.

Docelowo wiele wskazuje na to, że zmierzamy w kierunku multipolarnego świata z wieloma walutami regionalnymi. USA traci sojuszników na całym świecie. Wielka Brytania przestała popierać dawnego partnera od czasu Syrii. Niemcy, mimo oporu politycznego, coraz bardziej integrują się z Rosją oraz Chinami. We Frankfurcie otwarto właśnie centrum wymiany juanów, o co zabiegano od ponad 2 lat.

W Azji sytuacja USA także nie jest dobra. Umowy o wolnym handlu promowane przez Chiny skutecznie neutralizują dawne wpływy Stanów Zjednoczonych w terytoriach zależnych. Nie udała się także próba wpędzenia Europy w wojnę z Rosją, pomimo wielu desperackich działań, choćby jak incydent z malezyjskim boeingiem.

Jestem prawie pewien, że w ciągu kolejnych 2 lat zarówno Niemcy jak i Japonia wyrwą się spod panowania kartelu, a to będzie oznaczać jedno koniec kartelu. Pytanie tylko, czy przejdziemy przez transformację łagodnie, czy czekają nas większe wstrząsy na rynkach?

Trader21

Kompanie typu Royalties na przykładzie Silver Wheaton.

Pisząc artykuł odnośnie spółek wydobywczych celowo pominąłem pewien specyficzny typ kompanii, a mianowicie Royalties. Różnią się one tym od tradycyjnych kopalni, że nie koncentrują się na wydobyciu metalu, lecz wyłącznie finansują wydobycie, w zamian za możliwość odkupienia całej produkcji złota czy srebra po z góry ustalonej cenie.

Założmy, że jest sobie mała kompania wydobywcza, która dokopała się do metalu. Brakuje jej jednak kapitału na uruchomienie pełnej produkcji, a banki nie chcą udzielić kredytu. W takim momencie pojawia się właśnie kompania royalties zatrudniająca wyłącznie osoby perfekcyjnie znające branżę. Sprawdzają oni czy prognozy dotyczące wydobycia jak i koszty przedstawione przez kopalnie są realne.

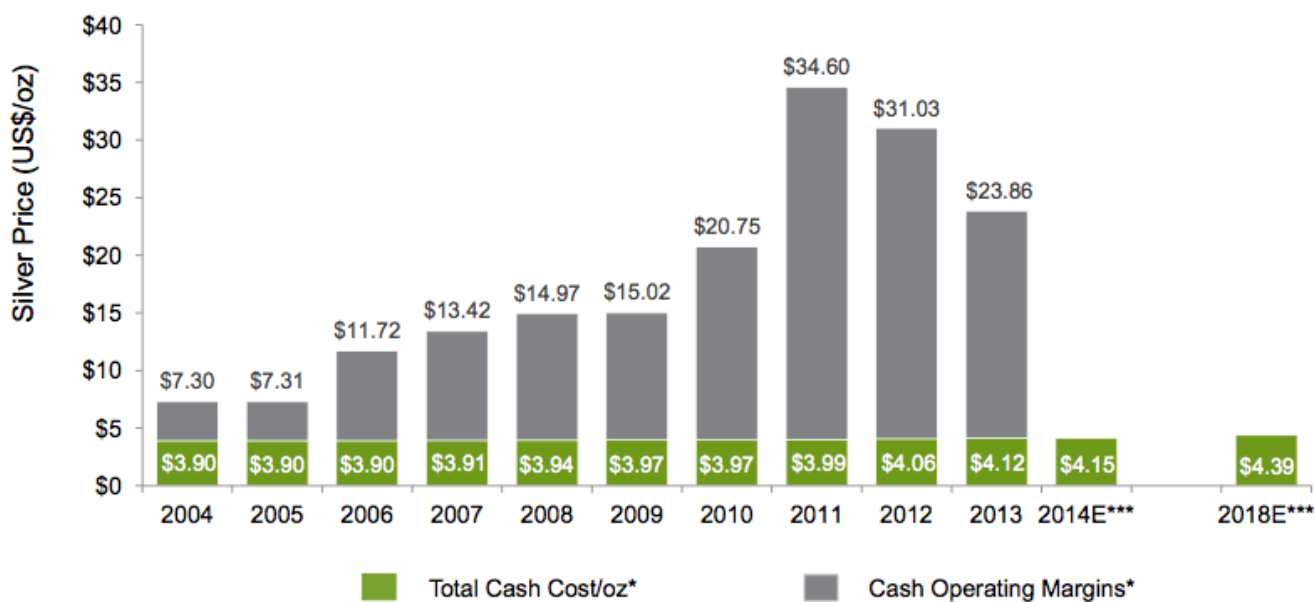
Jeżeli wszystko jest w porządku, strony dochodzą do porozumienia. Kompania typu Royalties wykłada gotówkę niezbędną do sfinansowania wydobycia. W zamian otrzymuje złoto lub srebro, za które musi zapłacić tylko ułamek wartości rynkowej.

Kompania typu royalties kupuje długoterminowy strumień metalu po bardzo atrakcyjnej cenie. Kompania wydobywcza finansuje w ten sposób produkcję główną, np. miedzi, przy której srebro jest „produktem ubocznym”. Jest to typowa transakcja win – win.

Silver Wheaton.

Zdecydowanie największą na świecie kompanią typu Royalties (streamingową) jest Silver Wheaton notowana w NY oraz w Toronto. Kapitalizacja spółki wynosi 7,5 mld USD. SLW ma obecnie zawarte porozumienia z 19 kompaniami wydobywczymi, od których skupuje srebro w średniej cenie 4,15 USD za uncję srebra i 400 USD w przypadku złota. Silver Wheaton negocjuje także umowy z 5 kolejnymi kompaniami.

Poniżej prezentuję koszty pozyskania srebra oraz marże handlowe w SLW z ostatnich 10 lat. Dla wyjaśnienia, koszty srebra określają wyłącznie ile Silver Wheaton płaci kontrahentom za każdą uncję. Nie ujmują one kwot wyłożonych na uruchomienie produkcji. Pole srebrne obrazuje ile kompania zarabia na każdej uncji. Właśnie z tej części finansowane są projekty wydobywcze.



źródło: SilverWheaton.com

Firma generalnie jest nakierowana na poszukiwanie kompanii o niskich kosztach wydobycia, a jednocześnie o zasobach pozwalających na wydobycie metalu przez co najmniej kilkanaście lat. W 2013 roku SLW pozyskała ze wszystkich projektów 26 mln oz srebra oraz 151 tys. oz złota. Na koniec czerwca 75% przychodów generowało srebro, 25% złoto.

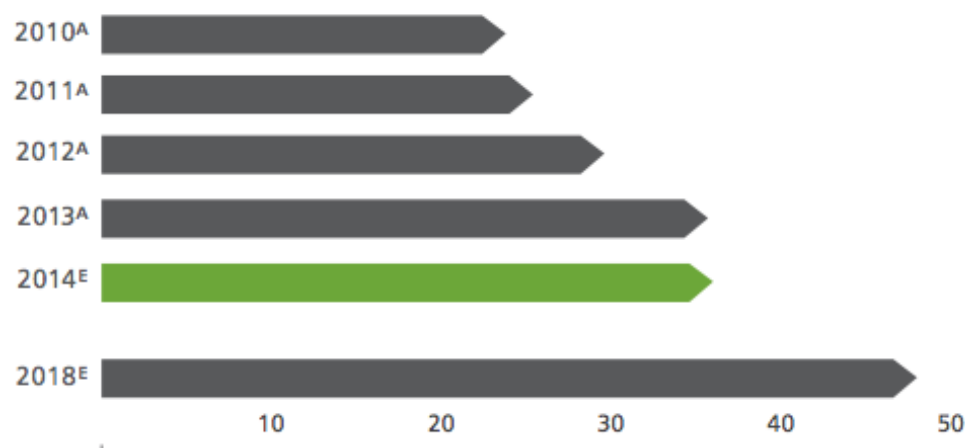
W przeszłości kompania koncentrowała się wyłącznie na srebrze, ale spadające ceny złota i srebra sprawiły, że wiele kompanii złota znalazło się w problemach finansowych, na czym skorzystał SLW pozyskując dla siebie także strumienie złota.

Niskie ceny metali pomogły zatem spółce w pozyskaniu kilku kolejnych strumieni metalu. Pod względem akwizycji najgorsze były lata 2010 – 2011, kiedy na fali rosnących cen banki chętnie udzielały kredytów na sfinansowanie wydobycia. Po trzech latach spadków cen złota i srebra sytuacja diametralnie się zmieniła. Banki albo nie udzielają kredytów spółkom wydobywczym wcale albo stawiają zaporowe wymagania, dzięki czemu dla wielu małych firm wydobywczych Silver Wheaton stał się jedyną możliwością pozyskania kapitału.

Obecna sytuacja (niskie ceny) jest idealna dla SLW pod względem pozyskiwania nowych inwestycji. SLW jako duża i zyskowa firma notowana na giełdach w NY oraz Toronto nie ma większych problemów ze zgromadzeniem kapitału, który zamienia na przyszłe strumienie srebra oraz złota, co w kolejnych latach bardzo pomoże w zwiększeniu „produkcji” obu metali.

Forecast Attributable Silver Equivalent Production

(in millions of ounces)*



* Assumes Au:Ag ratio of 60:1 in 2014 and 2018

źródło: SilverWheaton.com

Co bardzo ważne, już zakontraktowane strumienie metali zapewniają dostawy na wiele lat. Rezerwy przypisane do SLW oznaczone jako proven & probable wynoszą 812 mln oz srebra oraz 6,1 mln oz złota. Zaklasyfikowanie rezerw jako p&p oznacza bardzo wysokie prawdopodobieństwa wydobycia z nich metalu.

Rezerwy oznaczone jako measured & indicated przypisane do SLW stanowią kolejne 564 mln oz srebra oraz 2,6 mln oz złota, jednak do nich nie przywiązywałbym większej uwagi.

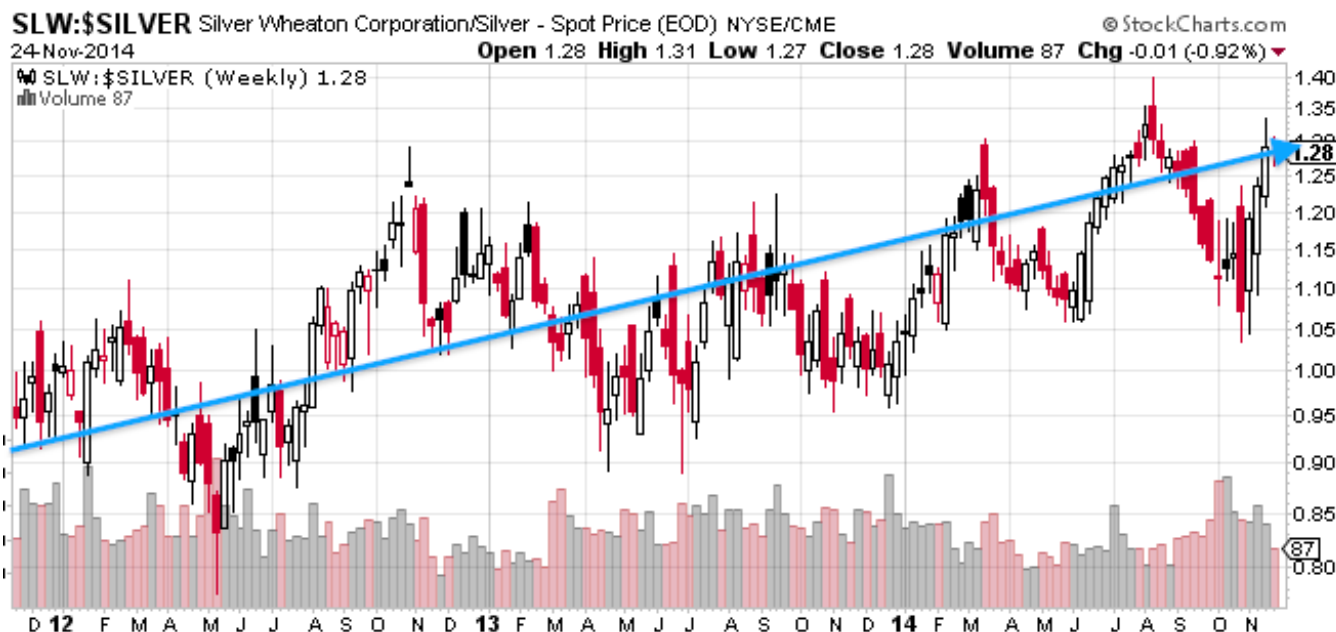
Przy obecnym poziomie wydobycia rezerwy (proven & probable) wystarczą na kolejne 31 lat w przypadku srebra oraz 46 w przypadku złota. Jak widać, już zakontraktowane wydobycie pozwala spokojnie zakładać znaczny wzrost produkcji w kolejnych latach.

Ogromnym atutem spółki jest najwyższej klasy kadra zarządzająca oraz minimalne koszty administracyjne wynoszące zaledwie 0,48%. Co ciekawe, jest to mniej niż tanie ETF'y złota, czy srebra.

SLW czy srebro fizyczne?

Kompania Silver Wheaton jest czymś pomiędzy ETF'em srebra a kompanią wydobywczą. Jest niewątpliwie zakładem na cenę srebra fizycznego z pewnym lewarem. Mamy bowiem stałe koszty pozyskania srebra na poziomie 4,15 USD oraz 400 USD dla złota. Wzrost ceny metali o 20% przekłada się na wzrost zysków spółki o 25% dla srebra i 30% dla złota.

Największym czynnikiem mającym wpływ na cenę akcji SLW w przyszłości są nowe strumienie srebra, które udało się pozyskać w ostatnich miesiącach oraz nowe strumienie właśnie negocjowane. Jeżeli wyliczenia SLW są trafne (tak uważam), to ilość metalu jaka trafi do spółki do roku 2018 wzrośnie o 35% w stosunku do obecnych poziomów. Rosnący strumień metalu ma także odwzorowanie w systematycznie rosnącej cenie SLW w relacji do uncji srebra, co widać na poniższym wykresie. Mimo iż za ostatnie 3 lata korelacja cen akcji SLW i cen srebra wynosi 90% (prawie ideał), to jednak akcje SLW rosną minimalnie szybciej.



źródło: stockcharts.com

Timing.

Pomimo, iż SLW jest długoterminowo ciekawą opcją, to obecnie wstrzymałbym się z jakimkolwiek zakupami. Przyczyny są dwie:

Po pierwsze, w ciągu ostatnich kilku tygodni cena SLW wzrosła znacznie w stosunku do cen srebra. Mimo, że cena srebra na rynkach światowych spadła o kilkanaście procent, to cena akcji SLW wzrosła nieznacznie. Po czymś takim przydałoby się pewne odreagowanie.

Po drugie, i co najważniejsze, w poprzednich dwóch latach mniej więcej od połowy grudnia kartel bardzo ostro atakował wszystko, co związane z metalami szlachetnymi, aby zamknęły one rok możliwie na jak najniższych poziomach. Jeżeli w tym roku manewr ma być powtórzony, to za miesiąc możemy być na poziomach minimalnie niższych. Na ewentualne zakupy poczekałbym do nowego roku.

Podsumowanie.

Silver Wheaton nie jest absolutnie jedyną kompanią działającą na zasadach royalties, lecz jest zdecydowanie największą i najbardziej znaną. Kolejną firmą, bardzo ładnie rozwijającą się w ostatnich kilku latach jest RoyalGold (RGLD) skupiający się głównie na złocie oraz Franco Nevada (FNV), które poza złotem otrzymuje strumienie platyny, żelaza, niklu, a także ropy i gazu. Jest także nieduża Sandstorm Gold (SAND) o kapitalizacji zaledwie 300 mln USD.

Royal Gold i Franco Nevada na pewno warte są głębszej analizy, co uczynię w wolnej chwili. Sandstorm, ze względu na małą kapitalizację najprawdopodobniej sobie odpuszczę.

Trader21

Kolejny kraj przeciw polityce EBC.

Wygląda na to, że po Niemczech kolejny europejski kraj zamierza wejść na ścieżkę wojenną z Europejskim Bankiem Centralnym. W ekstremalnie zadłużonych Włoszech rozpoczęło się właśnie zbieranie głosów za przeprowadzeniem referendum, w którym obywatele mieliby się opowiedzieć za porzuceniem wspólnej waluty oraz powrotem do liry.

Inicjatorem referendum jest Beppe Grillo, lider eurosceptycznej partii Five Star Movement, drugiej siły politycznej we Włoszech. Beppe zamierza zorganizować referendum podobne do przeprowadzonego w 1997 roku, kiedy to Włosi zgodzili się na wprowadzenie euro. Nieoficjalnie mówi się, że inicjatywa ma poparcie 2/3 parlamentu. Poparciem parlamentu raczej bym się nie ekscytował, bowiem gdy przyjdzie do głosowania, siły stojące za euro zrobią wszystko, aby do referendum w ogóle nie dopuścić lub je zmarginalizować.

Na razie póki co trwa zbieranie głosów i co ważne inicjatywa ma spore poparcie wśród społeczeństwa. Odnośnie obecnej sytuacji gospodarczej Grillo nie przebiera w słowach.

„Opuszczimy strefę euro niszcząc system bankowy stworzony przez szumowiny. Umieramy jako kraj. Potrzebujemy planu B dla Europy, która przeobraziła się w koszmar. Stworzymy go i wdrożymy w życie. Naszym wrogiem nie jest Rosja czy ISIS. Jest nim Europejski Bank Centralny.

Wyjście Włoch ze strefy euro zakończy wywłaszczanie z narodowej suwerenności w całej Europie. Suwerenność należy do ludzi, nie do EBC, Trojki (MFW, Komicja Europejska i EBC), czy Niemieckiego Banku Centralnego. Narodowe waluty muszą wrócić pod kontrolę rządów. Nie powinny one być kontrolowane przez banki komercyjne.

„Nie pozwolimy na niszczenie naszej gospodarki ani aby włoscy robotnicy stali się niewolnikami europejskich banków. Euro niszczy włoską gospodarkę. Od 1997 roku włoska produkcja skurczyła się o 25%. Setki włoskich firm zostało sprzedanych zagranicznym koncernom.”

Od rozpisania referendum do ewentualnego powrotu do liry jeszcze daleka droga, ale to co się dzieje we Włoszech doskonale obrazuje nastroje w Hiszpanii, Portugalii, Grecji czy Francji. W każdym z tych krajów coraz większe poparcie zyskują partie eurosceptyczne.

We Francji Marie Le Pen właśnie zażądała sprowadzenia do kraju całego francuskiego złota. Poza tym całe środowisko francuskie zbulwersowane jest naciskami Brukseli oraz Waszyngtonu nakazującymi wstrzymanie wydania Rosji drugiego okrętu typu Mistral. W całej sprawie nie chodzi wyłącznie o ewentualne kary, jakie Francja musiałaby zapłacić tytułem odszkodowań. Prawdziwą ceną byłoby zniszczenie francuskiego sektora zbrojeniowego stanowiącego znaczną część gospodarki. Jaki kraj związałby się kontraktami z krajem, który bez specjalnego wyjaśnienia nie wywiązuje się z umowy?

O karze, jaką nałożono na bank BNP Paribas oraz tajemniczej śmierci Prezesa Total opowiadającego się za odejściem od dolara także nie zapomniano. Nowo mianowany prezes koncernu petrochemicznego Total zaczyna wypowiadać się w równie ostrych słowach przeciwko systemowi petrodolarowi, co jego zmarły poprzednik.

Nawet w przypadku Niemiec, które utrzymują spójność Europy oraz strefy euro coraz więcej na znaczeniu zyskują partie eurosceptyczne. Tendencja ta narosła po wprowadzeniu sankcji przeciwko Rosji. Niemcy są największym globalnym eksporterem i na sankcjach gospodarczych kraj ten traci ogromne kwoty.

Wielki biznes nie jest zainteresowany utrudnieniami w handlu, zwłaszcza że 300 tys. miejsc pracy uzależnionych jest od współpracy handlowej z Rosją. W zeszłym tygodniu Henrich Weiss, Prezes Rady Nadzorczej SMS, firmy telekomunikacyjnej zatrudniającej 13 tys. pracowników zerwał sojusz z Angelą Merkel i jej CDU, otwarcie popierając eurosceptyczną partię AFD opowiadającą się za odłączeniem się od Brukseli i przede wszystkim zakończeniem wojny na sankcje narzuconej przez USA.

Nie jest to odosobniony przypadek. W zeszłym miesiącu z Premierem Miedwiediewem spotkała się delegacja prezesów niemieckich firm m.in. BASF, Bayer, EON oraz wielu innych. Głównym tematem rozmów było zakończenie sankcji.

W obecnej sytuacji albo niemieckie władze zaczną dogadywać się z wielkim biznesem i skończą wojnę na sankcje wymuszoną przez USA albo po kolejnych wyborach władzę przejmą ugrupowania antyeuropejskie.

Generalnie mamy do czynienia z powolnym rozpadem UE. Im bardziej władze UE próbują wdrażać rozwiązania sprzeczne z interesami obywateli, tym silniejszy rodzi się opór w poszczególnych krajach.

Gdyby w referendum we Włoszech obywatele opowiedzieli się za powrotem do liry, politycy zrobiliby co w ich stanie, aby odwlec zmiany w czasie. Otwarcie jednak należy powiedzieć, że gdyby Włochy porzuciły euro, natychmiast stałyby się celem ataku finansowego. Doszłoby do skokowej dewaluacji liry, inflacja osiągnęłaby wynik dwucyfrowy a gospodarka skurczyłaby się o kilka, kilkanaście procent w ciągu pierwszego roku. Po okresie problemów i resecie ogromnych długów, kraj ten wróciłby na ścieżkę zdrowego wzrostu gospodarczego.

Patrząc z szerszej perspektywy, wyjście choćby jednego kraju ze strefy euro doprowadziłoby do reakcji łańcuchowej, definitywnego końca euro i być może UE w obecnej formie. Tzw. twardy trzon Unii, czyli Niemcy, Austria, Holandia, Luksemburg oraz Finlandia najprawdopodobniej utworzyłyby pewien blok silnych krajów postępujących się wspólną walutą.

W mojej ocenie wszystkim krajom strefy euro takie rozwiązanie wyszłoby na dobre. Im większe uprawnienia, szczególnie monetarne zyskuje EBC, tym z większym marnotrawstwem kapitału mamy do czynienia. Nie bez przyczyny najbogatsze kraje w Europie, czyli Szwajcaria oraz Norwegia, pozostają poza UE czy strefą euro. Krajem małym można w miarę efektywnie zarządzać zgodnie z potrzebami społeczeństwa. Im większy kraj, tym większa siła rządu przekładającego interes korporacji nad interes jednostki.

Kluczowe dla najbliższej przyszłości okaże się referendum w Szwajcarii. Sondáže jednoznacznie wskazują, że wynik referendum będzie negatywny. Osobiście mam jednak nadzieję, że zwycięży szwajcarski pragmatyzm i ostatecznie kraj Helwetów zapoczątkuje odwrót od papierowych walut niszczonych zgodnie z wolą polityczną.

„Kiedy rząd boi się ludzi mamy wolność. Gdy ludzie boją się rządu mamy tyranie” – Thomas Jefferson

Trader21

Dlaczego cena złota spada i spadać będzie (artykuł gościnny).

Niecały miesiąc temu jeden z czytelników, Piotrek Siarka przestał mi bardzo ciekawy artykuł. Prezentuje on całkiem odmienne spojrzenie na obecną sytuację. Nic tak nie wzbogaca dyskusji, jak próba skonfrontowania się z własnymi poglądami, dlatego też postanowiłem opublikować artykuł oraz ustosunkować się do zaprezentowanych poglądów. Miłej lektury.

"Na blogu Tradera 21 i w większości komentarzy pod artykułami przedstawiona jest teza, że w przyszłości nastąpi krach/reset światowej gospodarki, co w konsekwencji wywinduje ceny złota/srebra mocno w górę. Pytanie dlaczego więc, pomimo logicznych argumentów tak się nie dzieje; a wręcz przeciwnie - ceny metali zjeżdżają w dół?"

Wydaje mi się, że prowadzący bloga oraz większość czytelników popełnia kilka błędów. Pierwszy z nich polega na utożsamianiu posiadanej wiedzy z dziejową koniecznością. Czyli posiadanie przekonania o własnej racji (i to rozsądnie uzasadnionej) prowadzić powinno – zdaniem Tradera i innych - na rynkach do określonych zachowań (czytaj: do wzrostu cen metali). Jest to typowy błąd.

Np. większość ludzi popełnia go przy zwalczaniu swoich nawyków. Ludzie mają różne problemy np. z alkoholizmem, paleniem papierosów. Większości ludzi wydaje się, że jak już ustalą przyczynę problemu, to sam fakt jego zrozumienia spowoduje jego pokonanie; np. skoro wiem że za dużo palę, to teraz łatwo rzucę palenie poprzez dozowanie papierosów. Nic z tych rzeczy. Sama wiedza człowieka nie pokona jego charakteru, bo charakter/nawyki są silniejsze od wiedzy.

Tak samo jest z wiedzą ekonomiczną. Co z tego, że wiem jak funkcjonuje świat gospodarki i jak powinien funkcjonować, skoro nie mam wpływu na jego (nie)racjonalne zachowania. Co z tego że wiem, iż spółka X jest świetna, perspektywiczna i tania, skoro inni nie mają tej świadomości i nie inwestują w nią – i w konsekwencji ponosimy straty na jej akcjach, pomimo iż obiektywnie powinniśmy odnieść finansowy sukces.

Ten sam błąd popełnił prof. Rybiński, który rozsądnie prawił, ustalił rozsądną strategię, ale koniec końców jego fundusz fatalnie prosperuje (dzisiaj coś ok. 50% straty na kapitale, nie licząc utraconych zysków!).

I tutaj dochodzimy moim zdaniem do drugiego błędu – niedocenieniem światowej elity finansowej. Jest ona oskarżana o manipulowanie cenami metali, że nie wspomnę o oskarżeniach o wywoływanie przez nią wojen, czyli ogólnie obwiniana jest o knucie i spiskowanie. Ale jakoś nikt nie ciągnie tego tematu. A mianowicie nikt nie zastanawia się jakie są jej cele i niby dlaczego miałyby ona poddać się bez walki? Jak daleko może się ona posunąć w swoich działaniach? Jaki jest więc cel finansjery? Moim zdaniem jej celem jest ekonomiczny podbój świata.

Po pierwsze - leży to w ich interesie ekonomicznym (bo wtedy nie miałyby konkurencji i można by wszystko zrobić, w tym jeszcze więcej zarobić; nawet reset będzie im niestraszny).

Po drugie – bo taka jest natura hegemonia (albo my ich albo oni nas).

Po trzecie – nadchodzący reset (o tym poniżej). Pytanie kto stoi na przeszkodzie hegemonii USA? Na pewno kraje arabskie (tzn. były, bo są już spacyfikowane przez arabskie rewolucje), Iran (ma ostatnią szansę na poprawę – czyli wejść w sojusz z USA). Najważniejszymi przeciwnikami są Rosja i Chiny. Trzeba więc je „zjeść”. A że są duże, to należy zjeść je po kawałku. Na początek Rosja, bo jest słabsza i mniej rozsądna. Najpierw była więc rewolucja na Ukrainie, aby wyszarpać ją Rosji. Rosja wkracza na Krym i do Donbasu i tu okazała swój brak rozsądku. W „odwecie” Zachód nałożył sankcje oraz obniżył ceny ropy i w ogóle surowców (piszę o odwecie w cudzysłowie, bo Ukraina obchodzi Zachód tyle co zeszłoroczny śnieg na Wołyniu).

Dzięki temu Zachód może osiągnąć kilka celów naraz. Po pierwsze - doprowadzić do degradacji ekonomicznej Rosji, a może nawet do jej upadku i podziału. Po drugie - wyeliminowania zagrożenia militarnego ze strony Rosji (co nastąpi przy upadku ekonomicznym). Po trzecie - uniemożliwi eksport surowców z Syberii do Chin (nowy „demokratyczny” rząd rosyjski anuluje kontrakty z Chinami). Po czwarte - pogłębienie spadków na złocie. Rosja ratując się będzie wyprzedawać to co może, a że niewiele ma do zaoferowania światu, to będzie sprzedawać m.in. złoto. To tylko pogłębí spadek cen złota.

Później przyjdzie czas na Chiny. I nagle dowiemy się o tragicznej sytuacji Mongołów w Mongolii Wewnętrznej, Ujgurów w Xinjiangu oraz oczywiście o Tybetańczykach. Zapewne pojawi się Richard Gere z apelem o wolny Tybet (lub jakiś inny celebryta). Powstanie zapewne jakaś akcja społeczna na facebooku w obronie czegoś tam. W mediach poznamy prawdziwe historie torturowanych przedstawicieli mniejszości (bo do tej pory jakoś nie mogą się przebić w TV). Dowiemy się także o prześladowaniach chrześcijańskich kościołów.

Cywilizowany świat z przerażeniem stwierdzi, że Chiny są państwem... totalitarnym, zawyje z oburzenia i wprowadzi sankcje (USA wespół z UE, Australią, Kanadą, Rosją – tak, tak już z tą nową Rosją lub tym co po niej zostanie, Wietnamem, Japonią, Koreą Pd, Tajwanem, Filipinami). Pretekst zawsze się znajdzie. Może to być zatarg Chin z Wietnamem, Japonią lub cokolwiek innego. Dodatkowo rozpowszechni się argument, że oprócz racji moralnej stoi za nami także racja ekonomiczna.

Bojkot Chin spowoduje bowiem szansę na reindustrializację Europy i USA. Połączenie tych dwóch racji da silną motywację społeczeństwu zachodniemu do bojkotu Chin i popierania swoich władz. W końcu nic nie przemawia tak do przekonania jak własny interes. Co będzie dalej? Chińczycy mając pętlę na szyi będą wyprzedawać złoto, co tylko obniży jeszcze bardziej jego cenę.

Spółeczeństwo przed resetem należy zniechęcić do złota (w czym pomogą spadki cen). W zamian należy dać społeczeństwu inne możliwości inwestowania. Będzie to – moim zdaniem - jeszcze jeden, wielki, ostatni już boom ekonomiczny (przydadzą się dodrukowywane dolary).

Nikt nie będzie inwestował w złoto, kiedy będzie można zarobić na giełdzie lub na nieruchomościach kilkanaście procent rocznie. Giełdy będą więc rosnać jak szalone, rynki nieruchomości będą ostro gnały do góry. Wtedy jak „właściwi” ludzie skupią tanio złoto, a ludzie zostaną zapakowani w bańki inwestycyjne - właśnie wtedy będzie można zrobić to co się przewiduje.

Czyli zresetować gospodarkę, oczyścić ją z długów, zmienić zasady polityki społecznej (poprzez likwidację socjału) i wtedy wprowadzić nowy pieniądz, być może oparty na złocie. W każdym bądź razie złoto przyda się przy przechodzeniu z jednej rzeczywistości ekonomicznej w drugą. Ludzie którzy zainwestują w akcje i nieruchomości w wyniku krachu zostaną praktycznie pozbawieni swojego majątku.

Reasumując ceny złota powinny spadać aż do momentu rozprawienia się z Rosją i Chinami. Kiedy to nastąpi? Wydaje się że Zachód ma niewiele czasu. Gdzieś do ok. 2020-2025. Wynika to z kilku powodów. Po pierwsze – demografia; społeczeństwa zachodnie będą zmuszone do utrzymania dużej ilości emerytów z baby boomu, co będzie ponad siły. To będzie dużo emerytów i stosunkowo duże emerytury + wysokie koszty opieki medycznej. Po drugie – emeryci z baby boomu aby utrzymać poziom życia (i przy okazji leczyć się: wydatki na leki, sanatoria, płatne procedury medyczne) zaczną sprzedawać swoje precjoza, m.in. domy, mieszkania (lub zamieniać na mniejsze), akcje, obligacje, wyciągać lokaty z banków.

Spowoduje to więc spadki wartości większości aktywów i wyzwoli oczekiwania na jeszcze większe spadki. Młodsze pokolenia nie posiadają oszczędności na zakupy tychże aktywów. Jedyne co posiadają to długi hipoteczne; poza tym wielu młodych ludzi nie ma rozsądnej pracy (rozumianej jako w miarę pewna i dobrze płatna). Wszystko to zniechęci do inwestowania (po co inwestować w dom, skoro za kilka lat będzie można kupić go taniej; albo będzie można go po prostu odziedziczyć – kłania się niska dzietność). Pokolenie urodzone w latach 1946-1964 właśnie przechodzi na emerytury (licząc 65 lat wieku emerytalnego, to mamy lata 2011-2029).

Po trzecie – nadmierne zadłużenie państw, które non stop rośnie, co ujawni się zapewne dopiero właśnie za kilka lat, gdy inflacja pójdzie do góry i wzrosną koszty obsługi długu. Po czwarte – wynika to z cyklu pokoleniowego/finansowego. Ile lat bowiem można nabierać ludzi na pusty pieniądz? To obecne młode pokolenie po prostu zbuntuje się (rewolucja?), bo narzuca się na nie olbrzymie koszty nie dając nic w zamian. Muszą bowiem utrzymywać emerytów, sami nie posiadając stałej pracy. Muszą także spłacać zadłużenie krajowe, które to pieniądze poszły w dużej mierze na konsumpcję poprzednich pokoleń. Wszystko to plus słabo płatna praca (dobrze jeśli w ogóle jest) powoduje, że nie mają warunków do posiadania dzieci. W zamian obiecuje się im niskie emerytury i nawołuje do oszczędzania na starość. Tak więc cykl pokoleniowy powinien domknąć się z cyklem pieniężnym.

Odchodzenie starego pokolenia potoczy się chyba z odejściem starego pieniądza. Przedstawiona teoria ma jedną zaletę i kilka wad. Zaleta to: spiskowość tej teorii, a wiadomo że spiskowe teorie najlepiej tłumaczą rzeczywistość. Jedną z wad tej teorii jest to samo, co sam zarzuciłem na wstępie Traderowi 21 – a mianowicie próba racjonalizowania pewnych faktów i na ich podstawie prognozowanie przyszłości. Ale nie jest źle, bo prognozy mają to do siebie, że niektóre nawet się sprawdzają."

Piotr Siarka

Mimo, iż powyższa analiza jest bardzo wartościowa, to zawiera wiele rzeczy, z którymi nie mogę się zgodzić:

1. *"Wydaje mi się, że prowadzący bloga oraz większość czytelników popełnia kilka błędów. Pierwszy z nich polega na utożsamianiu posiadanej wiedzy z dziejową koniecznością. Czyli posiadanie przekonania o własnej racji (i to rozsądnie uzasadnionej) prowadzić powinno – zdaniem Tradera i innych - na rynkach do określonych zachowań (czytaj: do wzrostu cen metali). Jest to typowy błąd."*

Odp. Zarówno złoto, jak i srebro zawsze było antidotum na psucie waluty. Uśredniony czas życia papierowej waluty wynosi 27 lat. Dolar nie mający pokrycia w niczym funkcjonuje już 43 lata. Psucie amerykańskiej waluty przyspieszyło w 2001 roku, kiedy to Allan Greenspan zapoczątkował okres masowego dodruku w imię „pobudzenia” gospodarki po atakach na WTC.

Od tego czasu do dziś cena złota wyrażona w USD wzrosła o 360% i to mimo bessy 2011-2014. Dla porównania szeroki indeks akcji Dow Jones wzrósł w tym samym czasie o 63%. Takie są fakty.

Oczywiście, aby uzasadnić każdą teorię medialni ekonomiści nieustannie twierdzą, że mamy do czynienia z nowym typem ekonomii, w którym stare zasady nie obowiązują i musimy zaakceptować nową rzeczywistość. Słyszeliśmy już o tym przy okazji bańki internetowej w 2000 roku, czy niekończącego się okresu prosperity tuż przed pęknięciem bańki w nieruchomościach w 2008.

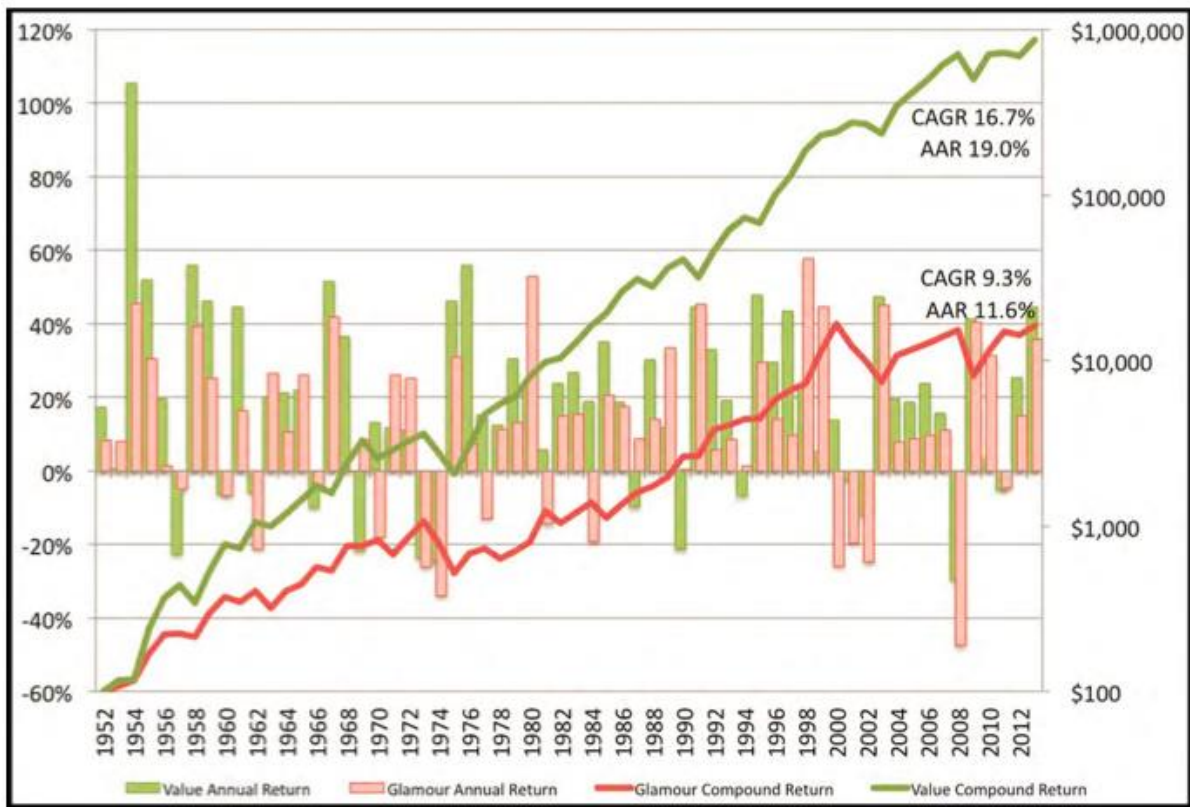
Obecnie mamy do czynienia z nieporównywalnie większą bańką na rynku długu, ale o niej, podobnie jak w latach wcześniejszych się nie mówi. Ostatecznie banki centralne zawsze będą mogły skupować wszystkie długi, na które nie będzie nabywców. Tak wygląda nowa ekonomia, rodem z Zimbabwe, tyle, że tym razem wdrożona została na skalę globalną.

2. *„Co z tego, że wiem jak funkcjonuje świat gospodarki i jak powinien funkcjonować, skoro nie mam wpływu na jego (nie)racjonalne zachowania. Co z tego że wiem, iż spółka X jest świetna, perspektywiczna i tania, skoro inni nie mają tej świadomości i nie inwestują w nią – i w konsekwencji ponosimy straty na jej akcjach, pomimo iż obiektywnie powinniśmy odnieść finansowy sukces.”*

Odp. W tym przypadku rozbiję odpowiedź na 2 części:

a) akcje tanie vs akcje drogie.

Właśnie inwestowanie w i tanie i perspektywiczne akcje przynosi nadzwyczajne zwroty w długim terminie. Na poniższym wykresie mamy porównanie zwrotów z inwestycji w najtańsze spółki (P/E, P/BV) oraz zwrot z tzw. spółek modnych, a tym samym drogiech (przykład: Facebook, Tesla, Alibbaba).



Źródło: Mark Faber

Inwestycja 100 USD w najtańsze pod względem wyceny spółki przyniosłaby prawie 1 mln USD zysku na przestrzeni ostatnich 60 lat. Dla porównania inwestowanie w modne spółki w tym samym czasie przyniosłoby dochód jedynie 20 tys. USD.

Akcje modne przynosiły lepsze wyniki, niż tanie akcje wyłącznie w szczytowych okresach manii na rynkach akcji, zazwyczaj tuż przed wpadnięciem rynku w bessę, kiedy to poziom optymizmu osiągał rekordowe poziomy (ulica kupowała jak szalona).

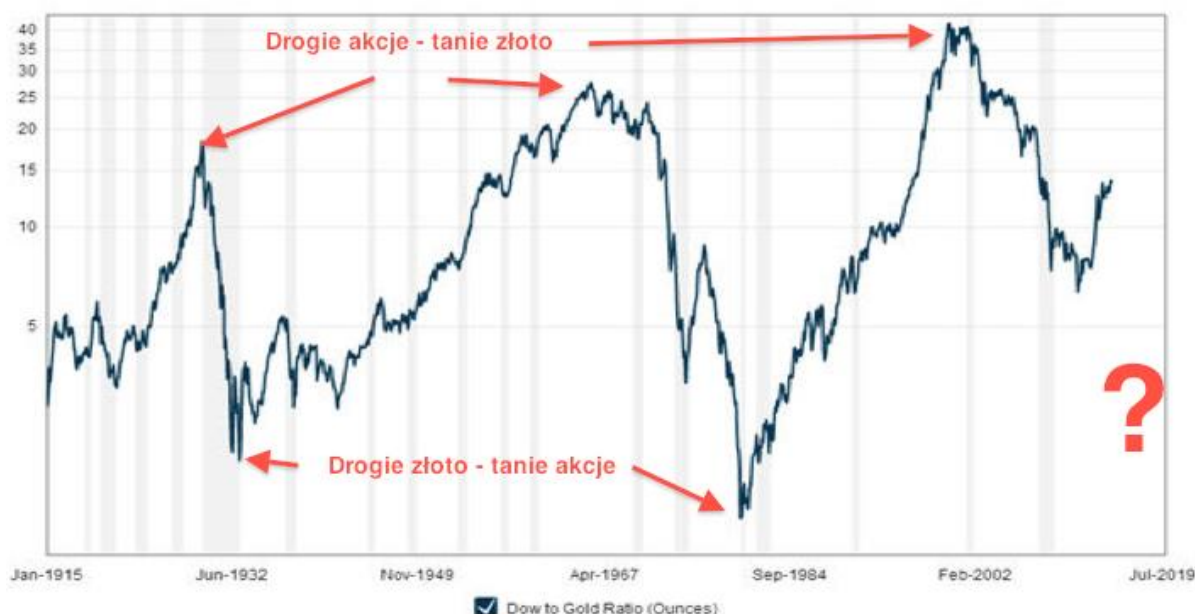
b) Odnoszę się teraz do kwestii złota.

Akcje i złoto poruszają się w cyklach trwających około 20 lat. Przez pewien okres gospodarka rozwija się fantastycznie, ceny akcji rosną, zadłużenie rządu oraz korporacji jest na minimalnych poziomach. Złoto w takich czasach jest absolutnie zbędne z punktu widzenia inwestora. Po co trzymać aktyw, które nie dość, że nic nie płaci, to jeszcze narażamy się na rabunek czy inne problemy? Z takim okresem mieliśmy właśnie do czynienia od roku 1980 do 2001, kiedy to ceny akcji wzrosły 45 razy w stosunku do złota.

Od 2001 roku na fali dodruku, niszczenia pieniądza, negatywnych stóp procentowych oraz dramatycznego przyrostu długu na każdym możliwym poziomie weszliśmy w fazę hossy w metalach szlachetnych. [Stosunek Dow Jones / Gold](#) od 2001 roku spadł z 45 do 7 (w 2011), po czym ponownie wzrósł do 14. Dla przypomnienia, w roku 1980 na fali załamania wiary w akcje oraz pędu do złota 1 uncja kosztowała dokładnie tyle co 1 jednostka Dow Jones, która dziś kosztuje 18 tys. USD. Złoto, a szczególnie srebro są obecnie tanie w stosunku do akcji, przy czym cykl metali szlachetnych absolutnie się jeszcze nie zakończył.

Czas na pozbycie się złota i powrót to tanich akcji nadejdzie, gdy system oczyści się z długów, wejdziemy w fazę realnych pozytywnych stóp procentowych oraz system socjalistyczny (nadmierne opodatkowanie) rozpadnie się pod własnym ciężarem. Na to jednak przyjdzie nam jeszcze chwilę poczekać.

Na koniec historyczny wykres Gold / Dow Ratio:



3. „Ten sam błąd popełnił prof. Rybiński, który rozsądnie prawił, ustalił rozsądną strategię, ale koniec końców jego fundusz fatalnie prosperuje (dzisiaj coś ok. 50% straty na kapitale, nie licząc utraconych zysków!). I tutaj dochodzimy moim zdaniem do drugiego błędu – niedocenieniem światowej elity finansowej.”

Odp. Prof. Rybiński, podobnie jak i ja nie docenił siły elity finansowej oraz tego, jak daleko można się posunąć. Eurogeddon w dużej części poległ na shortowaniu obligacji eurobankrutów, których obligacje stałyby się bezwartościowe, gdyby nie kupiec w postaci EBC. Jak bowiem można wytłumaczyć fakt, że fantastycznie prosperujący, nie mający długu netto Singapur musi oferować dwukrotnie wyższe odsetki od obligacji rządowych, niż rozpadająca się pod ciężarem socjału Francja oraz minimalnie więcej niż zbankrutowana Hiszpania? To się właśnie nazywa efektywność rynków kapitałowych :-)

Mimo iż obecnie żyjemy w [Matrixie, to z punktu widzenia inwestora](#) jedyne, co nam pozostaje, to zachować rozsądek. Ostatecznie rynek zawsze wraca do równowagi, niezależnie jak silne są siły nim manipulujące.

4. „Jaki jest więc cel finansjery? Moim zdaniem jej celem jest ekonomiczny podbój świata. Leży to w ich interesie ekonomicznym (bo wtedy nie miałyby konkurencji i można by wszystko zrobić, w tym jeszcze więcej zarobić; nawet reset będzie im niestraszny).”

Odp. Oczywiście, że tak, ale nie możemy zapominać, że tzw. finansjera nie mówi jednym głosem ani że ich cele nie są zbieżne. Obecnie mamy kilka ośrodków władzy. Imperium anglosaskie, w którym bardzo często dochodzi do walki. Mamy Chiny oraz Rosję, które w pewnych kwestiach współpracują, w innych zaś rywalizują między sobą. Mamy BRICS, który wie, że bez jedności nie ma szans z grupą anglosaską, mimo to współpraca różnie im wychodzi. Mamy także Niemcy, Japonię oraz Turcję, które na razie są pod dyktando USA, ale siła oddziaływania Stanów Zjednoczonych maleje z każdym miesiącem (przedterminowe wybory w Japonii).

5. „Najważniejszymi przeciwnikami są Rosja i Chiny. Trzeba więc je „zjeść”. A że są duże, to należy zjeść je po kawałku. Na początek Rosja, bo jest słabsza i mniej rozsądna. Najpierw była więc rewolucja na Ukrainie, aby wyszarpać ją Rosji. Rosja wkracza na Krym i do Donbasu i tu okazała swój brak rozsądku. W „odwecie” Zachód nałożył sankcje oraz obniżył ceny ropy i w ogóle surowców.

Odp. Zgadnam się, że najważniejszymi przeciwnikami są Rosja i Chiny. Atakując jednak Rosję cementuje się jej współpracę z Chinami, choć nie na takich zasadach, na jakich życzyłby sobie tego Putin. Każda reakcja rodzi jednak reakcję.

Obniżenie ceny ropy może szybko przerodzić się w utworzenie OPEC 2.0, zrzeszające kraje niezależne od USA. W takiej sytuacji Arabia Saudyjska straci na znaczeniu dla USA i rodzina Saudów może nie mieć innego wyjścia, jak zawiązać sojusz z Rosją i Chinami. Wówczas USA mimowolnie straci wszelką kontrolę nad cenami ropy.

Co do wejścia Rosji na Krym, Putin nie specjalnie miał wybór. W umowie pomiędzy UA a UE chodziło także o uruchomienie bazy wojskowej NATO na terenie wschodniej Ukrainy. Z analogiczną sytuacją mieliśmy do czynienia w 1962 roku, podczas kryzysu kubańskiego, kiedy to Rosjanie zaczęli instalować wyrzutnie rakietowe 300 km od granicy z USA.

6. „Rosja ratując się będzie wyprzedawać to co może, a że niewiele ma do zaoferowania światu, to będzie sprzedawać m.in. złoto.” „Chińczycy mając pętlę na szyi będą wyprzedawać złoto, co tylko obniży jeszcze bardziej jego cenę.”

Odp. Rezerwy złota Rosji wynoszą ok 1 tys. ton. Prawdziwe rezerwy Banku Chin około 6 tys. ton (oficjalnie 1054 ton). Mamy zatem 7 tys. ton złota, które przy obecnych cenach jest warte około 270 mld USD. Jest to mniej, niż malutka Belgia wydała na zakup obligacji USA w ciągu 3 pierwszych miesięcy tego roku. Jednocześnie jest to ekwiwalent 6% chińskich rezerw walutowych.

Przy obecnych cenach złota absolutnie żaden kraj nie ma interesu w wyprzedaniu złota. Nie mając noża na gardle, jak w przypadku Ukrainy żaden rząd, czy bank centralny nie pozbywa się złota.

7. „Cywilizowany świat z przerażeniem stwierdzi, że Chiny są państwem... totalitarnym, zawyje z oburzenia i wprowadzi sankcje (USA wespół z UE, Australią, Kanadą, Rosją – tak, tak już z tą nową Rosją lub tym co po niej zostanie, Wietnamem, Japonią, Koreą Pd, Tajwanem, Filipinami). Pretekst zawsze się znajdzie.”

Odp. Ten cywilizowany świat właśnie odwraca się od USA i jej roli globalnego policjanta, czego przejawy widzimy na wielu frontach.

W zeszłym tygodniu na forum ONZ, dawniej kontrolowanym przez USA, Rosja wysunęła propozycję, aby zobowiązać wszystkie kraje członkowskie do przeciwdziałania wszelkim przejawom Nazizmu w związku z eskalacją tego zjawiska na Ukrainie. Ze 193 członków UN, 115 opowiedziało się za, kolejnych 55, głównie „sojuszników USA”, wstrzymało się od głosu. Przeciwnie były 3 kraje, USA, Kanada oraz Ukraina. Tak właśnie działają sojusznicy USA.

W mediach głośno mówi się o alienacji Rosji. Prawda jest jednak taka, że globalna multipolarna polityka promowana przez BRICS zyskuje coraz większe poparcie przy jednoczesnej marginalizacji USA.

8." Społeczeństwo przed resetem należy zniechęcić do złota (w czym pomogą spadki cen). W zamian należy dać społeczeństwu inne możliwości inwestowania. Będzie to – moim zdaniem - jeszcze jeden, wielki, ostatni już boom ekonomiczny (przydadzą się dodrukowywane dolary).

Nikt nie będzie inwestował w złoto, kiedy będzie można zarobić na giełdzie lub na nieruchomościach kilkanaście procent rocznie. Giełdy będą więc rosnać jak szalone, rynki nieruchomości będą ostro gnały do góry. Wtedy jak „właściwi” ludzie skupią tanio złoto, a ludzie zostaną zapakowani w bańki inwestycyjne - właśnie wtedy będzie można zrobić to co się przewiduje."

Odp. Piotr uważa, że taki okres nastąpi nie wcześniej, niż w 2020 - 2025 roku. Uważam, że właśnie z taką sytuacją mamy obecnie do czynienia. Zewsząd słyszymy, jak to giełdy w USA biją kolejne rekordy, podczas gdy cena złota spada od 3 lat. Moim zdaniem, jesteśmy w okresie analogicznym do 1974-1975, kiedy to po kilku latach wzrostów cena złota spadła o prawie 50%, po to, aby w trakcie kolejnych 5 lat wzrosnąć o 800% i ostatecznie osiągnąć poziom bańki. Tego typu korekty organizuje się m.in. po to, aby wypłoszyć z niedowartościowanych aktywów, tzw. słabe ręce. Czy mam rację, czas pokaże.

Podsumowanie.

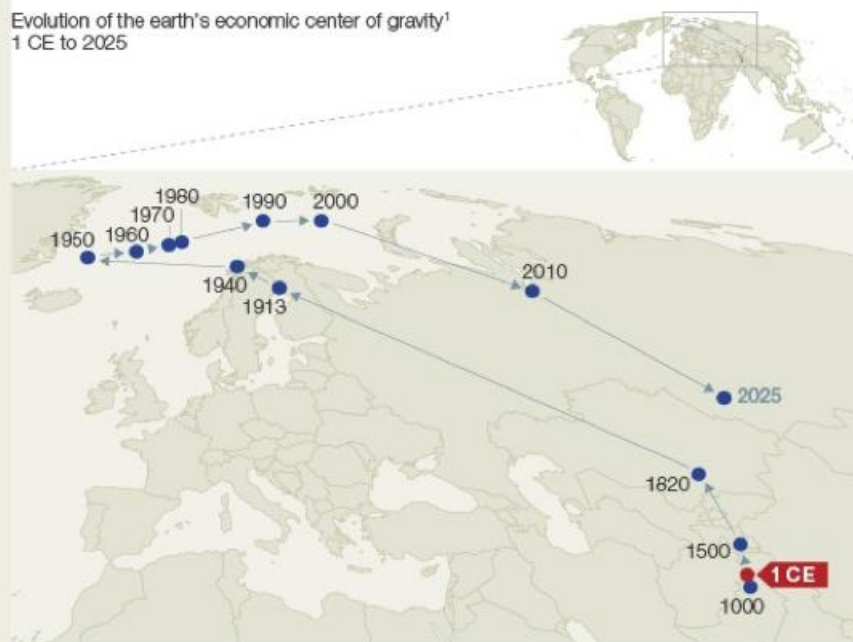
Co do ostatniej części opracowania całkowicie zgadzam się z autorem. Demografia w Europie jest tragiczna. Nie poprawi jej napływ emigrantów, gdyż już obecnie rodzą się nastroje antyimigracyjne. W kilku krajach europejskich powstały miasta, w których ludność napływowa tworzy większość, co z kolei rodzi silne konflikty. W takiej sytuacji należy raczej spodziewać się ograniczeń emigracyjnych, niż otwarcia granic.

Dla odmiany w Azji mamy młodą i prężną populację, dzięki której zdecydowanie łatwiej będzie utrzymać wzrost gospodarczy w kolejnych kilku dekadach, co dokładnie obrazuje opracowanie McKinseya.

Economic center of gravity

By far the most rapid shift in the world's economic center of gravity happened between 2000 and 2010.

Evolution of the earth's economic center of gravity¹
1 CE to 2025



¹Calculated by weighting national GDP by each nation's geographic center of gravity; a line drawn from the center of the earth through the economic center of gravity locates it on the earth's surface. For detailed analysis, see the appendix in the McKinsey Global Institute (MGI) report *Urban world: Cities and the rise of the consuming class*.

Source: MGI analysis using data from Angus Maddison, University of Groningen; MGI Cityscope v2.0

World's economic center of gravity, computed from nation's GDP.
Source : McKinsey.

źródło: Geab

Trader21

Opinie czytelników.

Poniżej znajdziecie kilka ciekawych wpisów czytelników zamieszczonych pod artykułami na blogu. Mimo, iż Trader21 nie zawsze zgadza się z nimi to często wnoszą one wiele wartościowych informacji.

Autor: Freeman

Biden (V-ce Prezydent USA) do studentów Harvardu:

“Zgadza się, oni (UE) tego nie chcieli. Jednak amerykańska władza i Prezydent Stanów Zjednoczonych upierali się przy tym, zmusili Europę do wzięcia na siebie niekorzyści ekonomicznych w związku z sankcjami przeciwko Rosji.”

Tu cały art.

<http://www.rtdeutsch.com/3863/international/us-vizepräsident-joe-biden-spricht-klartext-wir-haben-europa-zu-den-russlandsanktionen-gezwungen/>

Contango vs. Backwardation.

Autor: Bargacz

Backwardation jest przeciwieństwem contango. Nie wiem czy są polskie nazwy. Contango jest wtedy, gdy aktualne ceny kontraktów terminowych są większe niż cena spot. Tzn. np. cena 1 mies. kontr. jest większa niż cena spot, 3 mies. większa niż 1 mies. itd. Dla złota i srebra, contango to stan naturalny. Co łatwo wyjaśnić kosztami magazynowania m.in.

Mam tonę złota i płacę np. 1000\$ za magazynowanie tej tony na miesiąc (np. magazyn z ochroną lub sama ochroną).

Gdyby cena kontraktu, np. 1 mies, była niższa niż cena spot, to dzisiaj sprzedaję tonę i natychmiast kupuję kontrakt z dostawą za miesiąc na 1 tonę. Różnica to mój zysk bez jakiegokolwiek ryzyka + zysk z wyeliminowania kosztów magazynowania przez 1 miesiąc. Za miesiąc będę miał przecież tą samą tonę fizycznego złota.

Jedynе ryzyko to takie, że za miesiąc swojej tony już fizycznie nie dostanę. Czyli obawa przed bankructwem giełdy lub oczywiście wymuszonym zamknięciem kontraktu w gotówce.

Backwardation mamy właśnie wtedy, gdy cena np. 1 mies. kontraktów terminowych jest niższa niż cena spot. Obecnie mamy zdaje się już prawie permanentne, pogłębiające się backwardation na złocie i srebrze. Przynajmniej wynika to z tego, co pisze Harvey. Bo ja już nie mogę znaleźć ani GOFO ani SIFO na stronach LBMA. Przestali publikować.

Czyli tak jak pisałem, nie działa ten arbitraż, który normalnie nie pozwala na backwardation na PM. Z czego wniosek, że albo koszty magazynowania spadły nagle do zera (handel papierem), albo zachęta do sprzedaży fizycznego srebra przestała działać.

Co ciekawe, z wyjątkiem ceny spot, ceny kontraktów terminowych są w normalnym contango wobec siebie, z tego co widziałem. Jakby na to nie patrzeć, sytuacja nie należy do specjalnie normalnych.

Prof. Fekete twierdzi, że permanentne backwardation na złocie będzie w efekcie oznaczało, że za dolara nie można już kupić PM. Czyli dolar stanie się niewymienną walutą, co natychmiast podważy jego rolę jako waluty rezerwowej. Czyli wywoła jego kolaps.

Na razie tuszuje się to zabiegami propagandowymi i administracyjnymi. Ale najważniejsze są zabiegi polityczne. Bo już dawno sprawa by się rypta, gdyby nie zadziwiająca wola współpracy z USA innych krajów. Raczej nie może być to spowodowane jakimiś korzyściami. Z tego prostego powodu, że ta chęć współpracy dotyka tylko kraje zależne politycznie od zachodniej banksterki. Chiny, Indie i Rosja sobie jakoś kupują. I zapewne nie uważają siebie za głupców z tego powodu.

Pewnie długo taki stan nie potrwa. Jest to niemożliwe, nawet w świecie fikcji i takich manipulacji. Rzeczywistość nie może być dowolnie zakrzywiana.

Autor: Dante

Sugestie pana Wojciecha Białka wpisują się w to, do czego dąży elita finansowa - czyli pogrążenie w chaosie tzw. Wschodu (Chin, Rosji, państw muzułmańskich, etc).

Spółeczeństwa zachodnie zostały odpowiednio "wykształcone" do życia we współczesnych państwach opiekuńczych - przez odpowiedni system edukacji (zmonopolizowany przez państwo), prawo (prawodawcą jest państwo) i system polityczno-ekonomiczny (którym oczywiście zarządza państwo). Dzisiaj wszystkie istotne informacje na temat danego człowieka (gdzie mieszka, ile zarabia, ile ma dzieci, etc) są dostępne dla państwa. A władzą, jaką dysponują dzisiejsze kraje zachodnie względem obywatela po wielokroć przekracza to z czym mieli do czynienia poddani w monarchiach absolutnych, np.: dawniej monarcha nie miał takich uprawnień, aby któremukolwiek człowiekowi odebrać jego dzieci.

Poza tym, współczesne państwa zachodnie mogą decydować o bardzo wielu kwestiach dotyczących obywateli - przykładowo o demografii. Co do demografii, dzisiaj aby ograniczyć populację w imię "ratowania planety" wcale nie jest konieczny zakaz rozmnażania - wystarczy, że obciążenia podatkowe będą na tyle wysokie, że ludzi nie będzie stać na posiadanie zbyt dużej liczby dzieci. Do tego jeszcze odpowiednia propaganda w mediach (mechanizmów wpływania na promowanie "odpowiednich" zachowań u ludzi jest oczywiście więcej). W skrócie - na zachodzie udało się dobrze "wykształcić" potulne społeczeństwa, które nie będą negować status quo póki mają względnie dobry poziom życia.

Problemem dla elit finansowych są społeczeństwa Wschodu, bo są biedniejsze i nie były poddane takiej indoktrynacji jak społeczeństwa zachodnie, a przez to są mniej sterowalne. Dlatego zanim dojdzie do głębokiego kryzysu na Zachodzie i ograniczania wolności ludzi, musi dojść do złamania Wschodu. Najgorszym możliwym wariantem gry byłaby sytuacja, w której załamanie gospodarcze dotyka Zachodu i powoduje ubożenie jego społeczeństw, a tymczasem Wschód dobrze sobie radzi i rośnie w siłę.

Przykładowo Islam jest niebezpieczny dla elit finansowych, bo zakazuje lichwy - a w sytuacji, gdyby Europa pogrążyła się w gospodarczym chaosie, Islam mógłby szybko okazać się religią biednych ludzi (co często miało miejsce na przestrzeni wieków). Dlatego nie odrzucałbym scenariusza gry, w którym świat Islamu mógłby być spacyfikowany, zneutralizowany.

Spójrzmy przykładowo na historię Rosji - kojarzymy jej sowiecki okres i widzimy jaka jest jej obecna pozycja na arenie międzynarodowej. Ale czy ktoś się zastanawiał jak potoczyłaby się historia Rosji carskiej bez rewolucji bolszewickiej i komunistycznej tyranii. Prawdopodobnie dzisiejsza Rosja carska byłaby znacznie bardziej ludnym i bogatszym krajem, o potencjale ekonomicznym i wojskowym znacznie większym niż kraj Putina.

Dlatego wszelkich znamion problemów ekonomicznych, załamania giełdy i realnej gospodarki powinniśmy się spodziewać w pierwszej kolejności na Wschodzie.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.